KURIER SZCZECIŃSKI
2012-07-03

Innowacja to nie wszystko

Myśl w przeliczeniu

SAME innowacje to nie wszystko, a państwowe dotacje mogą czasem przynieść więcej szkody niż pożytku. Między innymi tego mogli się dowiedzieć uczestnicy studyjnej wizyty w Technoparku Pomerania. Ale była też okazja do obejrzenia np. systemu wzrokowego sterowania komputerem.

Uczestnicy spotkania w Technoparku Pomerania mogli obejrzeć w akcji Eye-Tracker, czyli sprzęt służący do wzrokowego sterowania komputerem. Fot. Ryszard PAKIESER

Wizytę w szczecińskich firmach i instytucjach rozwijających się dzięki innowacjom zorganizowała Polska Agencja Rozwoju Przedsiębiorczości. Tematem przewodnim były szeroko pojęte technologie informatyczne. O swoich doświadczeniach opowiadali m.in. przedstawiciele takich firm, jak: IT Serwis, Uniquesoft czy Marpo. Wszystkie działają w szczecińskim Technoparku i dobrze sobie radzą. Ale dostrzegają też minusy innowacyjności.

– Taka branża jak nasza powinna mieć zdecydowanie szybsze finansowanie pomysłów – mówi Krzysztof Kwinta z IT Serwis. – Proces uzyskania dotacji z rządowych programów trwa półtora roku, w tym czasie produkty ewoluują, bo trzeba je dopasowywać do zmieniającej się szybko rzeczywistości. A to znów wydłuża procedurę. Trzeba przekonywać urzędników, podpisywać aneksy...

– Często się później okazuje, że w pewnych dziedzinach jest przesyt oferty – dodaje Marcin Burda z firmy Uniquesoft. – I są to produkty dofinansowane, które musiały być ukończone w takim kształcie, chociaż w danym momencie nie są już potrzebne. A te pieniądze mogłyby trafić tam, gdzie są braki.

Firmy funkcjonujące w Technoparku Pomerania radzą sobie lepiej, odkąd się przekonały, że działając w jednej branży, można współpracować zamiast konkurować. I że na dodatek jest to opłacalne. Bo sam pomysł to nie wszystko, nawet jeśli uda się go zamienić w gotowy produkt.

– Specjalizujemy się w przetwarzaniu informacji – mówi Maciej Leszczyński ze spółki Marpo. – Zaczęliśmy od opracowania koncepcji i produktu dla samorządu terytorialnego. Ale nie za dobrze się sprzedawał. Okazało się, że samorządy go nie potrzebują albo nie wiedzą, że jest im potrzebny. Wymagałby potężnej akcji marketingowej. Tymczasem tu znaleźliśmy partnerów, którzy mają to, czego nam brakuje. I skupiamy się na nowym projekcie. To narzędzie do analizy i obserwacji zamówień publicznych, które umożliwi na przykład natychmiastowe uzyskanie informacji o potencjalnych konkurentach.

Uczestnicy spotkania mogli też obejrzeć w akcji Eye-Tracker, czyli sprzęt służący do wzrokowego sterowania komputerem. W wersji demonstracyjnej wyostrza on obraz na ekranie komputera w miejscu, na które akurat patrzy użytkownik. Był to egzemplarz testowy, który wymaga jeszcze dopracowania.

– Przede wszystkim musimy wyeliminować tę niewygodną część w postaci oprawki od okularów z oprzyrządowaniem – mówi Michał Kowalik z Wydziału Informatyki Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego, jeden ze współautorów wynalazku. – A zastosowanie tego urządzenia może być bardzo szerokie. Od zwykłego sterowania kursorem po na przykład badanie wygody korzystania z interfejsu.

Jarosław SPIRYDOWICZ